

Złapani w sieć

Zmiany postaw społecznych zdają się być nieodzownym towarzyszem postępu. Postęp zaś ma to do siebie, że zawsze niesie ze sobą zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Pojawienie się mediów elektronicznych to modelowy przykład tego typu sytuacji. Jedni są w stanie wyciągać z niej ogromne korzyści, drudzy zaś zaplątują się w wirtualną sieć, zakrzywiając jednocześnie swój dotychczasowy obraz rzeczywistości.

Prawdą jest, że w dzisiejszych czasach większość z nas nie dostrzega możliwości funkcjonowania w życiu codziennym bez komputera, internetu czy też komórki. Skwapliwie korzystamy z wymienionych atrybutów współczesności, nie zdając sobie sprawy, jakie konsekwencje może mieć dla nas ich nadużywanie. Warto jednak pamiętać, że opieranie swojej egzystencji na najnowszych technologiach sukcesywnie i nadzwyczaj dynamicznie wpływa na nasze usposobienie oraz na relacje społeczne w otaczającym nas świecie.

Mnie osobiście najwyraźniej razi zgubna rola portali społecznościowych i to na ich przypadku chcę skupić się w powyższym wpisie. Problem najwyraźniej dostrzegalny jest wśród osób urodzonych w połowie lat osiemdziesiątych i później. To pokolenie od najmłodszych lat miało swobodny dostęp do internetu i nie ulega wątpliwości, że jego pokaźna reprezentacja dużo swobodniej czuje się w świecie wirtualnym aniżeli realnym. Zdaję sobie sprawę, że wśród moich znajomych jest wiele osób, które strony społecznościowe traktują jako pewne ułatwienie - doskonale miejsce do zasięgania informacji oraz do ich rozpowszechniania. Niestety dookoła widzę też wiele osób, których życie zostało zdominowane przez dobrodziejstwa internetu.

Kiedy idę do sklepu po sukienkę, ktoś kupuje ją na allegro. Kiedy wysyłam pocztówkę z wakacji, ktoś wysyła maila z pozdrowieniami. Kiedy idę na kawę z przyjaciółką, ktoś prowadzi równocześnie trzy dyskusje na facebookowym czacie. Kiedy idę do teatru, ktoś ściąga film z sieci. Kiedy w ciągu dnia zdołam zrobić dziesięć zaplanowanych rzeczy i być w pięciu miejscach, ktoś inny potrafi przesiedzieć dwanaście godzin przed komputerem i śledzić aktywności na facebooku. Przeraza mnie całokształt tego obrazu. Przeraza mnie też to, że ludzie żyjący w ten sposób uznają to za jak najbardziej naturalny stan rzeczy. Mało tego – czują się w tym świecie dużo pewniej i swobodniej.

Nie odmawiam zasług twórcom portali społecznościowych. Sama z nich korzystam i wiem, że wniosły do naszego życia wiele korzyści. Musimy jednak pamiętać, że zawsze istnieje złoty środek, a liczba „lajków” i komentarzy pod postami nie zastąpi nam realnego spotkania z realnymi przyjaciółmi. Tkwienie w tego typu rzeczywistości w pewnym momencie wykrzywia świat i budzi poczucie osamotnienia. I pamiętajmy, że tylko realne życie – w przeciwieństwie do tego wirtualnego – potrafi wyprodukować najpiękniejsze wspomnienia.

Olga Kowalska